GŁOS NARODU

NR. 538. — ROK XXVI. | KRAKÓW, ŚRODA D. 1. LISTOPADA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty prvw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Widmo.

Centrum katolickie w Niemczech nie przewidywało, jakie następstwa pociągnie za sobą jego wniosek, postawiony w t. zw. komisyi głównej Sejmu Rzeszy: aby sporządzić spis osób, zajętych w t. zw. towarzystwach wojennych — które w Austro-Węgrzech nazywają się „centralami“ — i w spisie tym uwydatnić, do jakiego należą wyznania. Stronnictwu katolickiemu szło o stwierdzenie, czy przy organizowaniu tych instytucyj rząd uwzględnił procentowo stosunek ludności katolickiej do protestanckiej. Tymczasem prasa liberalna w Berlinie i Frankfurcie ujęła rzecz ze strony sobie najbliższej i w dyskusyi przeniosła sprawę z areny katolicko-protestanckiej na zupełnie inną: poruszyła kwestyę — żydowską.

Skąd wyjrzało to widmo? Centrum nie jest partyą antysemicką. Nie było nią w swem założeniu, nie musiało zostać nią pod naciskiem okoliczności, gdyż siła liczebna żydów w Niemczech nie jest tak znaczną, aby wzbudziła wśród społeczeństwa ruch odporny nieuniknionyy i żywiołowy. Antysemityzm, o ile w Niemczech istnieje, jest prądem raczej zasadniczym, rasowym, niż ekonomicznym, jakim bywa nieraz gdzieindziej. Przed podejrzeniem o taki spór rasowo-wyznaniowy centrum było zabezpieczone swem dotychczasowem stanowiskiem tolerancyi, którą wobec stosunków faktycznych mogło było uprawiać. Nie jego jest chyba winą, że przy spisie osób, zajętych w towarzystwach wojennych, będzie trzeba uwzględnić także wyznanie mojżeszowe — tak jak nie centrum ponosi odpowiedzialność za to, iż zajęcie w takiem towarzystwie chroni ... przed wysłaniem na front z bronią w ręku. Wnioskodawcy mogli byli chyba zażądać wyraźnie, aby żydów od spisu wyłączono. Lecz czy wówczas nie ściągnęliby na siebie podejrzenia, że strzelają przez elewacyę, że drogą pośrednią starają się zwrócić uwagę ... na procent żydów w stowarzyszeniach wojennych? Do zarzutu antysemityzmu przyłączyłby się jeszcze zarzut — obłudy. Musiałoby to nastąpić, skoro w obecnym stanie rzeczy, we wniosku o rozpatrzenie procentu katolików i protestantów, dopatrzono się antysemityzmu.

Że dla prasy liberalnej cięższy występek nie istnieje, to wiadomo. To też zdumiała się ona, na wieść, że ... centrowy został poparty w Sejmie Rzeszy nie ... przez prawicę, ale przez narodowych liberałów. ... się też oni z gwałtownym atakiem, który jednak nie okazał się zbyt politycznym w swej koncepcyi, ... wywołał z ust narodowo-liberała, pos. Stresemanna, odpowiedź, która sprawę jeszcze pogorszyła. „... miesięcy — oświadczył pos. Stresemann — podnoszą się powszechnie zarzuty przeciw jednostronnie kierowanemu składowi towarzystw wojennych. Zarzuty ... w sobie niebezpieczeństwo odżycia antysemityzmu. Kto sprzeciwia się jasnemu wyklarowaniu stosunków, chociażby opierał się temu ze względów zasadniczych, ten budzi pozór, jakoby było w istocie coś do ukrywania. Takie jasne wyklarowanie wydało się ... mnie, jak moim przyjaciołom politycznym, ... środkiem, aby usunąć grunt z pod nóg pogłoskom, krążącym wszędzie. Przyszłość okaże, czyja ... jest właściwą“.

Nie dobrze wyszedł pos. Stresemann na opinii, że ... nie do ukrywania, to lepiej nie ukrywać. ... liberalna musi być najwidoczniej zatajenie przeciwnego. Zaatakowała go też jak najenergiczniej, dowodząc, że narodowi-liberali „czynią niegodne koncesye ... ciemnych instynktów“. „Co ma wojna do wy... — pyta z etycznem oburzeniem „Frankf. ..., ... baczące, że wywołuje tem sprostowanie, iż nie ... na froncie tu chodzi, lecz o pracę w biurze ... Z dalszych pism liberalnych wynika, że ..., które chce pos. Stresemann unicestwić dla ... interesowanych, lepiej zbić przez zatajenie stosunku procentowego żydów w towarzystwach wojennych. Musi przez ogłoszenie cyfr, które go wyjaśnią. ... „druga taktyka“, której nie objaśnił bliżej ..., zaleciając, może naiwnie, swoją.

... przybiera charakter nieco drażliwy a ... liberalne uderzają w argumenty, którym trudno ... właściwości kojące. „Frankf. Ztg“ zarzuca wnioskodawcom spisu wyznaniowego, ... myśli jest raczej nie tyle niemiecki, co ..., gdyż „dotychczas Niemcy mają do ... armii ufność, że kieruje się czysto objektywnymi punktami widzenia“. Równie oryginalnie jak kierownictwo armii, chociaż nie tak suggestywnie, został wciągnięty w dyskusyę zmarły książę Bsmarck, którego mowy z czasów Kulturkampfu dostarczają współpracownikom „Vossische Zeitung“ cytatów przeciw statystyce wyznaniowej. A szczyt silnej argumentacyi osiągnął pewien niewymieniony „Deutsch-Amerikaner“ z „Vorwaertsu“, udowadniając, iż statystyka wyznaniowa, żądana przez centrum, wpłynęłaby fatalnie na politykę zagraniczną Rzeszy. Bo Niemcy w Stanach Zjednoczonych, starając się zmobilizować tam żywioły przychylne sobie, idą razem z Irlandczykami, nieprzyjaznymi Anglii, oraz „ciągną za jeden powróz“ z żydami, pochodzącymi z Rosyi, którzy „nie mogą kochać czwórporozumienia, do którego należy kraj, traktujący tak ohydnie ich przyjaciół i krewnych“. Statystyka wyznaniowa — powiada „Deutsch-Amerikaner“ — wywarłaby fatalne wrażenie na żydów w Ameryce, gdyż filoangielskie pisma tamtejsze mogłyby wówczas donieść o zwycięstwie antysemityzmu w Rzeszy niemieckiej.

Los wniosku centrum, przyjętego w wielkiej komisyi, rozegra się w plenum, jeżeli wogóle do obrad nad nim dojdzie. Wysiłki prasy liberalnej i kół za nią stojących, zmierzają ku temu, aby nietylko przyjęcie, ale dyskusyę wogóle uniemożliwić. Być może, iż tak się stanie. A wówczas cały ten epizod nabierze jeszcze ostrzejszej charakterystyki, dla której zasługuje na wciągnięcie w kronikę wojenno-polityczną.

Co się stanie z Polską?

Pytanie powyższe stawia bawarski dziennik „Münchener Neueste Nachrichten“, domagając się odpowiedzi od obu mocarstw środkowych. Niedawno, stwierdza gazeta monachijska, obiegała pogłoska, nacechowana wielką pewnością, że lada chwila nastąpi już ostateczna decyzya w sprawie polskiej, a nawet i dziś opowiadają sobie w kołach zaufanych, iż trudności, zachodzące wskutek odmiennych zapatrywań austro-węgierskich a niemieckich, są już usunięte i że rzecz w głównych zarysach można uważać za skończoną. Dziennik niemiecki sądzi, że w interesie państw sprzymierzonych leży, by zamiary wobec Polski zostały jak najszybciej ujawnione. Koalicya stara się bowiem usilnie, aby wzbudzić wśród Polaków nieufność do tych zamiarów i mniej wytrawne żywioły polskie mogłyby uledz syrenim głosom ententy. Zaznaczywszy to, „Münchener Neueste Nachrichten“ tak dalej piszą:

„Politycznie mamy największy interes w tem, ażeby zachodnią Słowiańszczyznę, wroga prawosławnego panslawizmu, uczynić samodzielną i stworzyć z niej wał przeciw rosyjskiemu zalewowi. Militarne poparcie narodu polskiego i silnego wieńca twierdz przeciw Rosyi jest pożądaną mocą tak dziś, jak i na przyszłość. O tem najlepiej wiedzą przeciwnicy nasi, siejąc do nas nieufność przy pomocy nawet agentów neutralnych. Nie należy wątpić, że Paryż i Londyn czynią największe wysiłki celem otrzymania obietnicy od cara w kwestyi przyszłości Polski, bez względu na jej dotrzymanie, a tylko celem wywarcia najlepszego wrażenia na Królestwo Polskie i utrudniania tam sytuacyi Niemiec i Austryi. Ze wszystkich tych powodów wydaje się rzeczą konieczną, by wkrótce przemówiono z Berlina i Wiednia do Polaków i ażeby oni dowiedzieli się, jaki los jest im przeznaczony. Będzie to dla nich rzeczą radosną i dlatego nie należy dłużej zwlekać w poinformowaniu ich w tej kwestyi“.

Uzasadniwszy w ten sposób potrzebę pośpiechu w ujawnieniu zamiarów mocarstw środkowych, pyta więc dziennik monachijski: Co się stanie z Polska?

Chłop podaje rękę miastu.

W ostatnim numerze „Piasta“ znajdujemy następujące piękne i głębokie obywatelskie wezwanie, zwrócone do wójtów i ludności włościańskiej:

„Zrównani z innemi klasami narodu, staliśmy się w pełni obywatelami. Na linii bojowej walczy chłop na równi i obok mieszczanina i szlachcica. Razem z płotami i parkami, które oddzielały nasze zagrody, dwory i miasta od siebie, a z których dziś nawet śladów nie zostało, zginęły bodaj na zawsze granice, które oddzielały chłopa od mieszczanina i szlachcica. Zrównani z innymi, zostaliśmy powołani do nowych obowiązków. Przyjąwszy prawa, przyjąć musimy na swe barki obowiązki.

Odzywamy się do Was, Bracia Chłopi, których cały świat zna z gościnności i ofiarności, podajmy rękę tej głodnej w mieście nędzy. Wzywamy Was, wójci, zarządźcie w swych gminach składki w płodach rolnych na polskie kuchnie katolickie, w najbliższych miastach się znajdujące. Zbierzemy ziemniaków, zbierzemy kapusty, może kto da jajko, kaczkę, królika lub zająca. Po wprowadzeniu cen maksymalnych, targowa wartość płodów rolnych o czterykroć prawie się zmniejszyła w stosunku do innych towarów. Co dziś kupimy za 9 kor., które dostaniemy za 100 kg. wybieranych ziemniaków? Bardzo mało.

Aby dać przykład, zobowiązała się nasza gmina Łyczana dać za darmo ziemniaków po jednej miarce z morga ornego gruntu dla polskich kuchni katolickich w Nowym Sączu.

Wzywamy Was, wszyscy Chłopi, pokażcie, żeśmy dorośli do objęcia tej roli, która na nas teraz spada, że jesteśmy przygotowani objąć wraz z prawami, które nam przysługują i będą przysługiwać, także obowiązki, które na nas spadają i w przyszłości spadną. Postąpmy, jak przystoi na odczuwających cudzą nędzę. Chłopi, daliśmy dobrowolnie już znaczne ofiary w krwi i mieniu na Legiony Polskie, następnie — kiedy zwrócono się do nas z apelem, by ratować polskie dzieci, wojenne sieroty — setki zgłosiliście miejsc, bo każdy pragnął dać przytułek jakiejś sierocie. Teraz idzie nowe wezwanie: Ratujmy resztki polskości w naszych miastach!!“

Łyczana, dnia 20 października 1916 r.

Józef Kubisz. Franciszek Piatkowski.

Z Zakopanego.

(Przed zimą. — Chleb, mąka, masło, jaja i ziemniaki. — Gość zakopiański i jego łaskawi gospodarze. — Nic prócz „powietrza“. — Czego gmina zakopiańska nie robi i co robią gminy klimatyczne ale nie u nas. — Niechybna przyszłość Zakopanego).

Po okresie wycieczek, szopek, karykatur, koncertów, pieśni i gastronomicznych korespondencyi, przyszły nareszcie dla Zakopanego dnie — postu, owe chude krowy ewangeliczne. Zdaje się, że do zwykłej nazwy Zakopane, trzeba dodać jeszcze bardziej odpowiednią — Zapomniane. Zbliża się zima, która dla Zakopanego zapowiada się smutnie. Zdawałoby się, że ludzie, którzy o aprowizacyi całego kraju myślą, zapomnieli o tem, że gromadka chorych rozbitków i tułaczy wojennych chce także żyć. Zdani jesteśmy formalnie na łaskę losu i byłoby dla Zakopanego najlepiej, ażeby, zostawiwszy tylko ludność rdzenną, miejscową, resztę ewakuowano do różnych miejscowości, ażeby jej umożliwić przeżycie zimy. Od dwóch tygodni nie mamy regularnego wypieku chleba, a od tygodnia prawie codziennie ludzie wracają do domu ze smutną nowiną — niema chleba. Składamy przeto karty chlebowe na pamiątkę dni przymusowego głodu. Gdyby była mąka — można byłoby w jakiś sposób radzić sobie, ale i mąka przychodzi w porcyach homeopatycznych. Na rodzinę, składającą się z 10 osób, można na tydzień dostać — kilo mąki. Hulaj dusza! — bardzo proszę. Masła niema, jaj niema, kaszy niema, ziemniaków niema, cukru niema. Na produkty, nie objęte taryfą państwową, nakładają się ceny — wprost rozbójnicze. Herbata kilo 24—28 koron, kawa 16—18 koron, ryż 3 kor. 70 hal., ziemniaki metr 24—30 koron. Jest to próbka tylko cen rzeczywistych. Co do ziemniaków, ludność wiejska jest jako tako zaopatrzona z własnego zbioru, ale tak zwani goście zakopiańscy są traktowani po nieprzyjacielsku. Czasem ktoś dowiezie jaki korzec z Węgier, ale za korzec (bardzo mały) każe sobie płacić 24 koron, co na metr wynosi 30 koron. Jest to cena, co najmniej czterokrotnie przenosząca cenę targową, opartą o koszta produkcyi.

Wiele niedomagań zakopiańskich dałoby się poprawić przy bardziej sprężystej gospodarce gminnej. Jednego policyanta postawić na drodze Kościeliskiej, a drugiego na Starej Polanie i wszystkie produkty skierować przymusowo do centrali na Krupówkach, gdzie otrzymają ceny maksymalne. W ten sposób ludność miejscową i okoliczną można odzwyczaić od błąkania się po willach, gdzie każdy z konieczności ostatni grosz wyda, ażeby głodu nie cierpieć, a taki zdzierus wiejski, obrabowawszy człowieka, zajeżdża wprost do karczmy. Czasy nie są normalne, a zatem i środki przymusowe muszą być stosowane, ażeby chciwców różnego rodzaju przed rabunkiem powstrzymać. W ten tylko sposób ułatwi się równomierny, o ile możliwe, podział zapasów i będą się regulować ceny miejscowe. Prawo broni człowieka przed rabunkiem opryszka, który sięga po cudzą sakiewkę, ale wyrozumiale słucha narzekań na zdziercę, który sprzedaje liście młodej brzozy i ożyn jako herbatę i każe sobie za kilo płacić 28 koron, albo pozwala włóczyć się po ulicach Zakopanego chłopom węgierskim, którzy nędzę galicyjską wyzyskują w sposób rozbójniczy. Trochę dobrych chęci ze strony zarządu gminnego i klimatyki, a złe da się usunąć. Walka codzienna o kilo ziemniaków, przekomarzanie się z zuchwałymi fiakrami-młokosami, którzy traktują publiczność nie jako swoich chlebodawców, ale jako ludzi, którym oni wyświadczają dobrodziejstwo, gdy raczą jechać tam, gdzie chcą i kiedy chcą, — przecież to wszystko musi obrzydzić Zakopane najcierpliwszym. Miejscowość nasza, niby klimatyczna, oprócz powietrza, w które ją Pan Bóg zaopatrzył, nie posiada nic, literalnie nic, coby ludzi, potrzebujących spokoju i wygody ściągnąć mogło. Niech gmina swoim kosztem wyśle co roku delegata do znanych klimatycznych miejscowości, ażeby się przekonał, że z funduszami, o wiele mniejszymi, niż te, którymi Zakopane rozporządza, zdołano w krótkim czasie stworzyć parki, koleje i oświatlenie elektryczne, przyjemne kasyna, poważne biblioteki, wygodne chodniki, zaprowadzić kontrolę sanitarną ukrytych ubikacyi, które u nas są niżej wszelkiej krytyki. Zakopane, poza tem, co mu dała matka-natura, pozbawione obrony swoich gości od wyzysku, nie dające im nic, prócz powietrza, ani wygód, ani opieki, musi stracić w opinii publicznej jako miejscowość klimatyczna. Okolic piękniejszych i zdrowszych od Zakopanego, które rozsiadło się na torfowych moczarach, pod Tatrami jest wiele. Znajdzie się niewątpliwie jakieś wielkie konsorcyum finansowe, które zbuduje u podnóża Tatr szereg hoteli i will mieszkalnych; wówczas Zakopane stanie się brudnem miasteczkiem, niechlujnem, jak każde inne, a rozfukana i zdemoralizowana pobłażliwością i bezkarnością ludność miejscowa będzie pasła żydowskie barany, a żętycę wysyłać — do Jerozolimy. Mając obok wygodę, spokój, ciszę, opiekę, nikt nie zechce mieszkać w willach, gdzie wiatr gasi lampy pokojowe, gdzie noce trzeba spędzać na polowaniu na pluskwy, a w czasie deszczu prowadzić układy z pierwszym lepszym smykiem na koźle, który, wyegzaminowawszy gościa, gdzie jadą i po co? — odpowiada po namyśle: nie, nie pojadę.

Walczący pieniądz.

Angielskie złoto w wojnie obecnej gra jedną z wybitnych ról: płaci zobowiązania rosyjskie, realizuje pożyczki belgijskie, pomaga Włochom do prowadzenia akcyi, wykupuje zbiory zboża tegoroczne w Rumunii i w Holandyi i zjawia się wszędzie w państwach neutralnych, gdzie potrzeba robić opinię. Powstaje więc ciekawe pytanie, jak naprawdę wyglądają narodowe bogactwa Anglii?

Politycy angielscy kilkakrotnie w ostatnich czasach komunikowali, że Anglia może przez długi, bardzo długi czas wydawać po 120 milionów marek dziennie, bez narażenia się na finansową ruinę lub obniżenia stopy życiowej obywateli państwa. W sprawie tej ekonomista angielski, Ch. Money, w dziele swem „Bogactwo Anglii“, zabiera głos, który ze względu na doskonałe znawstwo przedmiotu może być miarodajnym.

Money akcentuje w swej rozprawie moment bardzo ważny dla oceny przyszłego rozwoju angielskiego bogactwa — produkcyjną siłę narodu. Oblicza on kapitał zgromadzony przez Anglię w roku 1914 na 240 miliardów marek; za granicą i w koloniach posiadała Anglia 80 miliardów, co czyni razem 320 miliardów marek. Olbrzymi majątek angielski powstał w XIX wieku. Przed 150 laty Anglia była średniozamożnym krajem rolniczym z 7 i pół milionami ludności. Rozwój ekonomiczny Anglii rozpoczyna się z chwilą eksploatacyi węgla. Węgiel wysunął Anglię na czoło narodów. Stosunki te zmieniły się z biegiem czasu. Zasoby naturalne w miarę wzrostu ludności stały się niewystarczającemi. Obecnie tylko węgla Anglia ma dosyć. Połowa przerabianego w Anglii żelaza musi być importowana. Drzewo i surowce dla przemysłu tkackiego trzeba też przywozić. Środki żywnościowe nawet w połowie nie mogą być wyprodukowane w kraju.

Money w ten sposób określa położenie Anglii:

„Zjednoczone królestwo jest krajem małym, geograficznie doskonale położonym, a posiadającym jedno jedyne źródło bogactwa i rozwoju: węgiel. Gospodarstwo rolne kraju mogłoby przy obecnych stosunkach zużycia dać utrzymanie 15, najwyżej 20 milionom ludzi (na 45 milionów obecnie żyjących mieszkańców). Znaczy to, że większość ludności, już zanadto licznej, żyje z siły utajonej w węglu, a przeniesionej i zastosowanej przez rojną ludność królestwa do przerabiania surowców, przywożonych z wszystkich stron świata. Importujemy i przerabiamy surowce, a fabrykaty częścią zużywamy sami, częścią zaś obracamy na wymianę za środki żywności, surowce i obce towary gotowe. Nasze narodowe gospodarstwo opiera się na tem, że musimy zarabiać na przywóz pracą przemysłową i wywozem, służbą naszych mnogich okrętów i kapitałem, lokowanym na zewnątrz.“

W konkluzyi zaś twierdzi: „Naród nasz w porównaniu z tem, co było w 1750 roku, jest bardzo bogaty — faktycznie jednak jest ubogi“. Bilans 1907 roku doprowadza Moneya do takiego twierdzenia:

	netto mil. mrk.	
Produkcya przemysłowa		15.240
Produkcya gospodarstwa rolnego . .		4.200
Rybołowstwo		240
Razem cała materyalna produkcya, obliczona z wykluczeniem wartości sprowadzonego surowca i transportu		19.680
Do sumy tej należy dodać wartość przywozu do Anglii		12.920
		32.600
Należy odjąć:		
Wywóz angielskich wyrobów .	8.520	
Wywóz sprow. wyrobów . .	1.840	
		10.360
Rezultat: Zysk na 1907 rok . . .		22.240

Z bilansu tego widać, że nadwyżka wynosi 22.240 milionów marek, to znaczy, że każdy mieszkaniec z tej nadwyżki otrzymać mógłby po 500 marek. Ale „te 500 marek na głowę — wywodzi Money — oznaczają to wszystko, co niezbędnem jest dla zadośćuczynienia potrzebom osobistym jednostek i całego społeczeństwa i narodu, to wszystko, co ma być w dobrach materyalnych bieżącego życia i zapotrzebowania zużyte, i to wszystko, co ma zwiększyć stan posiadania i warsztat pracy naszego kapitału“.

Money twierdzi stanowczo, że jest to, jak na potrzeby nowożytnego życia, za mało. Produkcya angielska jest względnie niewystarczającą w stosunku do zapotrzebowania. Okazuje się bowiem z liczb zużycia i konsumcyi za rok 1907, że wartość nowozabudowanych domów wyniosła w owym roku 9 szylingów na głowę, zakupionych mebli 4 szylingi, tow. bawełnianych 14 szylingów, wełnianych 23 szylingów. Fakt ten wskazuje na nierównomierny rozdział dochodu. Połowa ogólnego, narodowego dochodu jest własnością cząstki ludności, stanowiącej 26 procent ogółu.

Przekonanie, że dobrobyt angielski jest oparty na niewzruszonych podstawach, uważa Money „za niebezpieczne". Wzywa więc do wytężonej energii. O tem bowiem, jak prędko i jak celowo dany naród będzie umiał zagoić rany i naprawić szkody, spowodowane przez wojnę, zadecyduje nie ilość i stan narodowego kapitału, lecz siła i natężenie zbiorowej pracy.

MAŁY FEJLETON

Pod skrzydłami aniołów.

(Z seryi II. „Z chłopskiej niwy".)

Stary, od dziesięci lat juże niewidzący Marcin Góra wstał tego ranka jakisi inakszy niż zawdy: nie jaukurny na nikogo w chałupie, bo po prawdzie nikt go w zawziętości jeszcze nie uświadczył, ino dziwnie mruczny, co nieporada było słowa odeń wydusić, kiejby w cosi zasłuchany, a swemi ślepemi niebieskiemi oczyma zapatrzony kajsi w niepojętą dalekość...

Nie obezwał się do nikogo, nie pośniadał, tylo co „ostajcie z Panem Jezusem" rzeknął i wziąwszy w garść swój kij okuty, powlókł się, drepcząc słabemi nogami, do kościoła na mszę świętą. Że to robota gwałtu nie wołała, poszła po nim i synowa i dziwowała się w kościele okrutnie, że bez całuśki czas dziadek krzyżem przed ołtarzem leżeli, a modlili się z większą gorącością, niźli wtedy, kiej to przed dwoma rokami obu wnuków na wojnę wyprawiali.

Rozgadał się stary dopiero drogą, skoro po nabożeństwie oboje wracali do chałupy:

— Wielkiej-em łaski dzisia od Pana Jezusa doznał, tom też Mu tera dziękował, niewymawiający, kielam ino wydolił, z najszczerszego serca... Trza będzie wnetki wysłuchać się i do Komunii świętej przystąpić i na mszę ochfiarować... Bo widzisz, mojaśty, objawił mi Pan Jezus wielką rzecz... Nie tak ono na tej wojnie jest, jakby się człeku widziało, bo miłosierdzie Pańskie przez miary... Przybaczyłem se też słowa jegomości, jak którejś niedzieli wołali: Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, co Pan zgotował tym, którzy Go miłują...

Miałem ci tej nocy taki sen, co go do końca żywota będą wspominał — i ludziom opowiem, a naprzódzi kumie Wawrzonowej, co chłopa straciła na wojnie i gdowie Zwolińskiej, co jej obu chłopaków zastrzelili, i Tomalinie... Biedne kobieciska, ciągiem w srogich turbacyjach żyją, ale skoro im rzekę, co mi się objawiło, pewnikiem ukrzepią się w sobie, i z wolą Pana Jezusową się pogodzą.

Niby to był sen, a przecie, zda mi się, jawa... Przeźrały moje ślepe oczy... Jakiesi pola, łąki, ugory zielone, a obdalno gęsty bór. Noc, miesiączek świeci, po niebie gonią się białe obłoczki... Wojna — ale że noc, z harmat nie biją, cichuśko wszędy dookoła...

Stoję ja niby kajsi na wzgórku, pozieram przed się, a tu mrowie luda leży na onej równinie. Ręce oskrzyżowane, wyciągnione szyje, sprostowani straśnie od karku do pięt, przy poniektórym gwer, a ostry bagnet błyska od księżyca. Juści zastrzelone żołmirze. Żaden się nie rucha: posnęli juże na wieki, abo ostatni dech puszczają...

W te razy z góry, od onych obłoczków na niebie spuszcza się w dół kiejby stadko białych gołębi. Im bliżej ziemi, rośnie mi toto w oczach — patrzę: adyć to jasne Anioły! Zlatują do tych zabitych, przypadają do nich z ozwartemi skrzydłami, nachylają się na moment do martwych lic, kiejby je całujący — i w te razy każden wraca w górę ino już nie sam... Trzyma przed sobą cień bladego człeka z zakrwawioną głową abo piersią, a ten go rękami obejmuje za szyję, nikiej ta mała dziecina matkę miłującą. A każden uśmiechnięty, szczęśliw, kiejby się zbył okrutnego ciężaru...

Serce wali mi jak cepem (skoro na to patrzę), dech w piersiach zapiera, gorąc obejmuje głowę: rety! takie to szczęśliwe duszyczki tych, co przed chwilą w męce okrutnej, dalcko od swoich na obcych polach pomarli?! A przed ślepemi, niegodnemi memi oczyma raz wraz biała chmara anielska ulatuje z onemi duszami w niebo, a inna znów spuszcza się z obłoków, coby nowe zabierać...

Wszyćko wtedy przeznałem... My hawok widzimy ino tę ziemską udrękę, a wżdy la nich, co kajsi daleko od swoich ścion ich zamróz śmierci — niebo ozwarte... I każden, skoro grzeszne ciało opuści, niebieskiem życiem już żyje... Bierze go w siebie Dobroć wiekuista... Żaden ani pojrzał poza się, kiej go Anioł niósł w górę, ino uradowany tulił się pod Jego skrzydła, a zachwycone oczy w licach anielskich utopił...

Opowiem to dokumentnie naszym kobietom. Niech po próżnicy łez nie wylewają. Oni hań już u Boga; nadgrodę niebieską za męki, za krew przelaną dostali... Bo jak mówili jegomość z ambony: ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało... Wielkie w utrapieniu naszem jest miłosierdzie Pana Jezusowe...

— — — — — — — — — — —

Gdy tak mówił ślepy Marcin, przystając raz po raz dla złapania tchu, niewidzące świata, poczciwe jego oczy zdały się ciągle jeszcze oglądać cudowne widzenie.

Edmund Zechenter.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę WW. Świętych. — Jutro we czwartek św. Bohdana; Dzień Zaduszny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 31; zachód przypada o godz. 4 min. 16; Długość dnia godzin 9 min. 45.

Z miasta.

Namiestnik gen. bar. Diller w Krakowie. Namiestnik Galicyi gen. bar. Diller przybył w sprawach urzędowych do naszego miasta. W dniu dzisiejszym p. Namiestnik udzielać będzie audyencyi w gmachu starostwa, w czasie od godz. 12. do 1. w południe.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek dnia 6. listopada b. r. o godz. 5. wieczorem. Na porządku dziennym prace z zakresu astronomii, fizyki i anatomii pp. Wł. Dziewulskiego, Wł. Natansona, St. Lorii, A. Gałeckiego i St. Borowieckiego.

Pod adresem miejskich władz szkolnych. Rodzice i opiekunowie uczenic szkoły wydz. im. Oleśnickiego mieszczącej się obecnie w oficynach domu przy ul. Pędzichów 13, zwracają za naszem pośrednictwem uwagę magistratu i jego władz szkolnych na horendalne braki, jakie w szkole tej panują. Wskutek przeniesienia nauki na godziny popołudniowe (od 2 do 5 lub 6) musi się ona odbywać przy sztucznem świetle. Zdawałoby się, że gmina jako właścicielka gazowni i elektrowni i tak dalece w zakresie hygieny publicznej świadoma swych obowiązków, że aż tworząca instytucyę lekarzy szkolnych, postara się nieuniknione zło sztucznego oświetlenia zmniejszyć do minimum i wyposaży salę nauki w gaz lub elektryczność. Tymczasem dwa miesiące mijają, o instalacyi żadnej ani słychu a uczennice — zapewne i nauczycielki — duszą się w wyziewach śmierdzącej lampy naftowej i tracą wzrok w skąpem świetle destylatu niewiele lepszego niż smarowidło do wozów. To też dzień w dzień połowa uczennic wraca do domów z typową dla podtrucia gazami migreną, wszystkie zaś bez wyjątku skarżą się na przeforsowanie ślęczeniem i ból oczu. Stan taki dłużej cierpianym być nie może.

Nie mniej pożałowania godnym jest fakt, że szkoła wydz. im. Oleśnickiego niema dotychczas księdza katechety, a co za tem idzie wspólnego nabożeństwa, egzort, spowiedzi i t. d., słowem całej tej moralnej korzyści, jaka płynie z nauki religii. Czyżby w Krakowie brakło duchownych chętnych do pracy? — Bynajmniej, — za to brak widocznie dobrej woli i tego poczucia, że za opłatę roczną 40 kor., pobieraną w klasie IV, opłatę wcale niemałą, trzeba — nawet w roku wojennym albo dać nauczycielom i uczennicom możliwe warunki pracy albo nie otwierać szkoły całkiem.

Na kursach wyższych dla kobiet im. Dra Baranieckiego z dniem 3. listopada rozpocznie się kurs wieczornych rysunków w połączeniu z anatomią artystyczną. Ćwiczenia co dzień od godz. 5.—7., korekta dwa razy w tygodniu; opłata 10 kor. miesięcznie. Kurs ten prowadzi prof. L. Stroynowski. Na kurs rzeźby pod kierunkiem prof. L. Pugeta przyjmuje się w dalszym ciągu wpisy. Ćwiczenia co dzień 3 godziny, korekta co drugi dzień; opłata 20 kor. Wpisy przyjmuje, informacyi udziela kancelarya kursów, ul. Karmelicka 32, II. p. w godzinach od 9.—12. i od 3.—5.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj po południu „Młynarz i jego córka" E. Raupacha; wieczorem „Przed ślubem" K. Zalewskiego z pp. Jarczewską, Kosmowską, Feldmanem, Bończą, Jednowskim i Noskowskim w rolach głównych. Jutro po południu „Młynarz i jego córka", wieczorem po raz czwarty „Powrót wiosny" Tad. Konczyńskiego. Od soboty 4. b. m. powraca dyrekcya teatru miejskiego do dawnego zwyczaju rozpoczynania wcześniej widowisk w porze zimowej, t. j. przedstawienia popołudniowe rozpoczynać się będą o godz. 3., a wieczorne o godz. 7-mej.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj po południu „Halszka z Ostroga" Józefa Szujskiego z p. Maryą Olską w roli tytułowej; wieczorem wystawia scena ludowa po raz pierwszy „Dziady", przygotowane z całą dostępną jej okazałością. Reżyseruje p. Franciszek Frączkowski, który kreuje rolę Senatora, jaką grał z wielkiem powodzeniem na scenie miejskiej we Lwowie. W roli głównej Gustawa-Konrada wystąpi p. Wacław Nowakowski. Obok tych artystów obsadę dalszych ról tworzą pp. Olska, Czechowska, Turowicz, Helleński, Pilarski, Czarnowski i i. Jutro po raz drugi „Dziady", a w piątek „Domek trzech dziewcząt", operetka H. Berte'go. — Na sobotnie przedstawienie dla młodzieży przeznaczyła dyrekcya w tym tygodniu Szyllerowską „Maryę Stuart".

Sprzedaż mąki. Miejskie Biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, że sprzedaje obecnie mąkę we wszystkich miejskich sklepach, ponadto rozdzieliło mąkę do dalszej sprzedaży następującym firmom: Grafczyński Antoni, plac Szczepański; Wierzbanowski Andrzej, plac Szczepański; Jastrzębska Karolina, ul. Sienna; Spółka katolicka, Mały Rynek; Malicka Marya, ul. Kazimierza Wielkiego 43; Mondere Ester, Rynek Kleparski; Majerczyk Majer, ul. św. Agnieszki 3; Zadęcka Anna, Podgórze, ul. Kalwaryjska.

Z Polski i ze świata.

Z Warszawy. Dzienniki warszawskie zamieszczają następujące obwieszczenie prezydenta policyi v. Glasenappa z d. 26. bm.: W tych dniach wydane rozporządzenie, dotyczące zwalczania wstrętu do pracy, osiągnęło już ten dodatni skutek, że do centrali dla robotników w ostatnich dniach zgłosiło się więcej chętnych do pracy, aniżeli zgłaszało się przedtem. O ile i nadal tak będzie i chętni do pracy w dostatecznej liczbie zgłaszać się będą, w takim razie prawdopodobnie będzie można zaniechać zastosowania zapowiedzianych środków przymusowych w celu przeprowadzenia przymusu pracy w Warszawie. Leży więc bezwzględnie we własnym interesie zdolnych do pracy robotników, aby do tego czasu zgłosili się do centrali (plac Warecki 1. 8) w celu przyjęcia roboty na bardziej korzystnych warunkach pracy. Przymusowa praca robotników w Niemczech nie jest tymczasowo przewidziana. Ludność Warszawy może z tego sama wnioskować o tem, że zależne jest od robotników samych, czy będzie można chwilowo zaniechać przeprowadzenia przymusu pracy.

Znaczna część wykładów i ćwiczeń seminaryjnych w uniwersytecie warszawskim już się rozpoczęła. Sale wykładowe są szczelnie zapełnione słuchaczami. Liczne wykłady odbywają się w auli. Nakładem uniwersytetu wydano przepisy dla studentów uniwersytetu. W przygotowaniu jest spis wykładów na semestr zimowy.

„Kur. warsz." z soboty, zawiadamiając o mającem nastąpić poświęceniu pomnika B. Prusa, stwierdza, że dzieło odznacza się piękną elewacyą i prostotą. Jako cokół posłużyła wielka bryła granitowa; „Prusa", artysta-rzeźbiarz, p. Stanisław Jackowski, który również czuwał nad budową pomnika.

Z powodu spisu ludności na przedmieściach warszawskich żargonowy „W. Tag." wydrukował dużemi literami: „Żydzi z przedmieść warszawskich! Żydzi! Dziś, jutro i w poniedziałek odbywać się będzie na przedmieściach warszawskich spis ludności. Podajcie na kwestyonaryuszach, że należycie do narodu żydowskiego i że waszym językiem ojczystym jest żargon".

Jednocześnie na innem miejscu w tym numerze podano: „Na mocy rozporządzenia austryackiej naczelnej komendy armii na m. b. wyznaczono nowy spis ludności w całej okupacyi austryackiej. W spisie podawać można jako swój język domowy jedynie: polski, niemiecki lub rusiński. Ludność żydowska nie może podawać języka żydowskiego, jako domowego. Wskutek tego zakazu piotrkowscy rachmistrze żydowscy odmówili udziału w tym spisie".

„Do polskich uliczników we Lwowie". Pod tym charakterystycznym tytułem zamieszczają pisma lwowskie następującą odezwę: Kochani chłopcy! Wielu jest jeszcze chłopców we Lwowie, którzy, z jakichbądź powodów zmuszeni do całodziennego czasem przebywania po ulicach, nie wiedzą jeszcze, że istnieje dla nich Klub, t. j. miejsce, gdzie mogą odpocząć w przerwach między zajęciami swemi, pożywić się, przyjemnie się zabawić, coś ciekawego przeczytać i, gdy chcą, czegoś pożytecznego się nauczyć, lub nawet pracę zarobkową znaleźć. (Posiadamy np. wózek, na którym rozwożąc towary, lub przewożąc meble, chłopcy nasi wcale sobie nieźle zarabiają).

Nadciągnęła jesień, nastały dni chłodne, dżdżyste i ponure. Korzystajcie chłopcy z tego, że są we Lwowie ludzie serdecznie wam życzliwi i szczerze dobra waszego pragnący, którzy dla was dom postanowili stworzyć. Bo ten Klub, to wasz dom, w którym, powtarzamy, przed chłodem i deszczem możecie się zawsze schronić, ogrzać się, coś ciepłego przekąsić, a w razie potrzeby i nocleg znaleźć. Drzwi tego domu dla was gościnnie otwarte. Przybywajcie więc, kochani chłopcy, i zapisujcie się do Klubu jak najliczniej.

Czekamy na was z otwartemi rękami i z bardzo dobremi dla was życzeniami. A przedewszystkiem przyjdźcie w najbliższą niedzielę 29. bm. o godz. 4. po południu na podwieczorek, który Klub urządza dla swoich członków, ich kolegów i gości (ul. Ossolińskich L. 11, drugie podwórze, w kącie na lewo, parter).

Zarząd polskiego Klubu uliczników we Lwowie.

Szkoła rolnicza dla inwalidów w Mydlnikach. Istniejąca w Mydlnikach szkoła rolnicza pod zarządem p. Stanisława Nowina Konopki z Mogilan rozwija się znakomicie. Szkoła prowadzona jest w tym kierunku, by wykształcić rolników średnich gospodarstw, tudzież dać całemu szeregowi pracowników rolnych możność utrzymania przy gospodarstwach większych, a to: jako polowych, karbowników, ekonomów, ogrodników i t. p. Plan nauki jest podwójny: teoretyczny i praktyczny i obejmuje tak rolnictwo jak ogrodnictwo i warzywnictwo, które ze względu na bliskość Krakowa opłaca się sowicie. Szkoła ma do dyspozycyi 6 morgów ogrodu i 13 pola ornego, tudzież folwark uniwersytecki. W ogrodzie uprawia się sadownictwo i warzywnictwo, a dochód brutto z tych gałęzi przynosi z morga około 4000 kor. Uczniowie pracują przez sezon letni w polu, obrabiając sami wszystko pod dozorem fachowych nauczycieli, w sezonie zimowym zaś uczą się teoryi różnych działów gospodarczych, jak również obznajamiani bywają z ustawami administracyi państwowej. Niemały nacisk kładzie się na duchowe i estetyczne wykształcenie uczniów, a do tego służą praktyki i nauki religijne, tudzież utrzymywanie parku kwiatowego.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

„Rodzina Sieroca" urządza uroczyste nabożeństwo żałobne dnia 10. listopada w kościele św. Barbary o godz. 8. rano za dusze krewnych tych ofiarodawców, którzy zamiast przyozdabiania kwiatami i wieńcami grobów w dzień Zaduszny, złożą ofiarę dla sierót „Rodziny Sierocej" w zakrystyi kościoła św. Barbary, w lokalu sodalicyjnym przy ulicy Szewskiej 5, I. p., lub w redakcyach dzienników.

Nowa edycya odznaki fantazyjnej Czerwonego Krzyża. Rozpowszechniona w roku ubiegłym, a następnie zupełnie wyczerpana i nader poszukiwana odznaka przedstawiająca wieżę Maryacką z orzełkiem i znakiem krzyża genewskiego, pojawiła się w nowem wydaniu i jest do nabycia w sklepie Czerwonego Krzyża w Rynku głównym przy linii C-D po K 2.50 za sztukę. Skład główny w biurze prezydyalnem Czerwonego Krzyża przy ul. Basztowej L. 6, II. p. Tamże zamawiać można większe ilości. Odsprzedawcy otrzymują stosowny rabat.

C. k. Towarzystwo militarne w Krakowie zawiadamia swoich członków, że nabożeństwo żałobne za zmarłych członków odprawionem zostanie dnia 4. listopada 1916 r. o godz. 8. rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Kurs narciarski. Staraniem Tatrzańskiego Tow. Narciarzy odbędzie się w czasie świąt Bożego Narodzenia pięciodniowy kurs nauki jazdy na nartach tak dla początkujących, jak wprawnych narciarzy. — Towarzystwo zawiadamia, iż dyrekcya kolei państw. uwzględniając wniesione petycye w sprawie sezonu zimowego w Zakopanem, zaprowadza na sezon zimowy od 1. grudnia 1916 roku nowy pociąg osobowy; odjazd z Krakowa o godzinie 2.15 po południu, przyjazd do Zakopanego o godz. 8.40 wieczór; odjazd z Zakopanego o godz. 4.32 po poł., przyjazd do Krakowa o godz. 11. w nocy. Pociągi te będą w Chabówce miały bezpośrednie połączenie do N. Sącza. Sekretaryat Towarzystwa: Kraków, ul. Jagiellońska 11, biuro Wł. Grabowskiego, udziela wszelkich wyjaśnień codziennie między godz. 9.—1. przed poł.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu" zamiast światła i kwiatów na groby rodzinne w Dniu Zadusznym:

J. C. na ręce K. B. K. dla dzieci polskich, zamiast światła na grób ś. p. Stanisława Cyrankiewicza 25 K; Schmidtowie, na Zakład w Miejscu Piastowem 10 K zamiast wieńca na grób ś. p. Ludwika Kowalskiego; Marya Rzymkowska na Zakład w Miejscu Piastowem 10 K zamiast kwiatów na grób ś. p. męża; Witoldowie Truszkowscy zamiast oświetlania grobów, na Rodzinę Sierocą 10 K, na Zakład p. Żurowskiej 20 K; Stanisława Rożnowska zamiast oświetlania grobów męża i syna na sieroty do K. B. K. 100 K, na zakład w Miejscu Piastowem 40 K; Aniela Frąckiewiczowa zamiast oświetlenia grobu ś. p. Michała Frąckiewicza na K. B. K. 5 K i zamiast światła na grób ś. p. Stanisława i Maryi Warzeszkiewiczów na K. B. K. 5 K; Kolumna Sanitarna I zamiast wieńca na grób ś. p. Hofmanowej, na biedne dzieci zostające pod opieką K. B. K. 110 K; L. Samkowie zamiast światła na groby Drogich Zmarłych, składają na Przytulisko weteranów r. 1863, którym nikt emerytury nie udzielił 20 K. — Zamiast oświetlenia grobu ś. p. Ziemowita Morzyckiego, Marya Morzycka na K. B. K. 10 K. (W numerze 536 „Głosu Narodu" mylnie zostało wydrukowane Mokrzycka zamiast Morzycka i Mokrzyckiego zamiast Morzyckiego).

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: po południu: „Młynarz i jego córka", dramat ludowy Ernesta Raupacha; wieczorem: „Przed ślubem" K. Zalewskiego.

Czwartek: po południu: „Młynarz i jego córka" Ern. Raupacha; wieczorem: „Powrót wiosny" T. Konczyńskiego.

Piątek: „Powrót wiosny" T. Konczyńskiego.

Sobota: „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Środa: po południu o godz. 3½ „Halszka z Ostroga" i wieczorem: „Dziady" Mickiewicza.

Czwartek: „Dziady".

Piątek: „Domek trzech dziewcząt".

Niedziela: po południu: „Dwaj malcy"; wieczorem „Dziady".

Z sali sądowej.

Proces o bezprawne uwalnianie od służby wojskowej.

Uzupełniając sprawozdanie z ubiegłych dwóch dni rozprawy podajemy jeszcze interesujące szczegóły z przemówienia oskarżyciela publicznego kap. audyt. Żegaraca, który między innemi stwierdził, że rozprawa dostarczyła bardzo obciążającego materyału przeciw kierownictwu magistratu. Stosunki w Wydziale wojskowym przedstawiały obraz nadzwyczajnie przykry. Fabrykowano tam kandydatów rabinackich, którzyby dla połowy świata wystarczyli, i handlowano legitymacyami wojskowemi. Największe niebezpieczeństwo polegało w wydawaniu przy zgłaszaniu się pospolitaków wszystkich trzech kart wojskowych. To otwarło drogę dalszym nadużyciom. Legitymacye wojskowe w Wydziale V. a. leżały stosami po stołach, nie troszczył się o nie nikt. Korytarze magistratu przed oddziałem wojskowym zamieniły się w prawdziwy „bazar", gdzie dobijano targu. Ten stan rzeczy trwał przeszło rok, a jednak nikt z powołanych nie zwrócił na to uwagi, nikt nie zapobiegł nadużyciom uprawianym na wielką skalę.

Gdy ogłoszono przegląd wojskowy, do Krakowa zgłaszały się masy żydów z Oświęcimia, Chrzanowa, Wieliczki, Bochni, Nowego Sącza i innych miast galicyjskich, powiadomionych poprzednio, że w Krakowie „dobrze słychać". Agenci „pewni swoich" w magistracie zapraszali wszystkich swych najbliższych do Krakowa. W jakim celu to czynili — wszystkim dziś wiadomo.

Dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił oskarżyciel publiczny kap. Żegarac tym osobnikom, którzy zaopatrzywszy się w paszporty uciekli do Holandyi i tam „robią interesa". Ludzie ci w czasie największego wysiłku państwa uciekli stąd, jak tchórze, a drudzy muszą za nich walczyć i umierać, broniąc ich rodzin przed wrogiem, broniąc granic tego kraju, w którym im tak dobrze się powodziło — i w przyszłości ich rodzinom powodzić się będzie. Ludzi tych jednak choć może później dosięgnie ręka sprawiedliwości.

Wczorajszą popołudniową rozprawę rozpoczęło przemówienie adw. Dra Steinberga w obronie osk. Władysława Łazarskiego; dalej przemawiał Dr Gumplowicz, zastępca oskarżonego Szymona Silbersteina, następnie Dr Bader broniąc osk. Meilecha Winzelberga, wreszcie przemawiał Dr Ahronson, zastępca osk. Mojżesza Winzelberga. Przemówienia tych obrońców wypełniły całe popołudnie. Przemawiać jeszcze mają obrońcy: Dr Heski i Dr Weinert. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w piątek po południu.

Literatura i sztuka.

Legiony w sztuce. Od szeregu dni atrakcyę krakowskiego Pałacu Sztuki tworzy niezwykle bogata wystawa akwarel i rysunków Legionowych znanego artysty-malarza Jana Gumowskiego, który obfity ten plon artystyczny zebrał podczas wielomiesięcznej służby wojskowej w pierwszej brygadzie Legionów. Cała jedna sala Pałacu Sztuki zawieszona gęsto obrazami Gumowskiego; jest ich sto kilkanaście. Przed widzem odsłaniają się w kalejdoskopowym pochodzie fragmenty obozowego życia Piłsudczyków — nad Nidą, pod Konarami, na bagnach wołyńskich i poleskich, aż do krwawej pamiętnej Kostiuchnówki. Podpisy na obrazkach wskazują, że poszczególne rzeczy były notowane na miejscu, na gorąco, co podwaja ich urok. Przewija się przed nami długi szereg typów Legionowych. Wiarusy, kapelani, oficerowie, siostrzyczki szpitalne. Artysta obserwował pilnie i zabrał na papier fizyognomie charakterystyczne, napiętnowane wojną, jak niemal zawodowo wojackie. Taki jest „obywatel Ochotek", „z pierwszego plutonu czwartej kompanii szóstego batalionu trzeciego pułku pierwszej brygady" — tkwiący z karabinem w ręku w lesie na posterunku, czy również jak on kapitalny „obywatel Duda" — ordynans. Kilkanaście przepysznych scen wyniósł Gumowski z linii bojowej, jak n. p. wyborny w ruchu i wyrazie sztab batalionowy pogrążony w „obserwacyi" czegoś, co się opodal rozgrywa. Tu i ówdzie nawinął się pod ołówek motyw krajobrazowy, mocno związany zawsze z przeżyciami i losami Legionów. Oto improwizowane „obserwatoryum" — na szczycie drzewa. Oto smętny cmentarzyk Legionistów w głuchym lesie wołyńskim. Oto szczególnie żywo trącająca strunę uczucia, naga, chwałą okryta „Polska góra", która tylu poległemi ciałami polskiemi tę nazwę okupiła. Dominuje przecież na wystawie nietylko liczebnie, się i artystycznie typ ludzki. Dziesiątki portretów oficerów polskich — wśród nich wielu głośnych lub znanych — zatrzymują widza jako subtelne dzieła sztuki, a równocześnie interesują jako studya fizyognomiczne: pełno między niemi twarzy pięknych, rasowych, na wszystkich rysuje się bystra inteligencya, na wielu snuje się głęboka myśl, jakby w dal zapatrzona i pozawojenne ogarniająca horyzonty. Patrząc, ma się uwierzytelniony przed sobą dokument, że ten korpus oficerski, to emanacya orlich istotnie instynktów w narodzie. Wystawa przynosi chlubę artyście. Drobne obrazki Gumowskiego, rysowane ręką pewną i dobrze panującą nad swą sztuką, świadczą, że żołnierzowi „pierwszej brygady" towarzyszył w jego znojach obozowych odtwórca, godzien swego przedmiotu.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 1. listopada 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 31. października 1916:

Zachodni teren.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu Rupprechta: Niekorzystne stosunki atmosferyczne ograniczyły czynność bojową nad Sommą. Oddziały przeciwnika, które podeszły ku naszym stanowiskom na północny wschód i na wschód od Les Boeufs, odpędzono ogniem. Atak francuskiej kompanii, skierowany ku La Maisonette, rozbił się, również nie udały się próby wdarcia się wojsk z ręcznymi granatami do naszych nowych rowów na południe od Biaches. Atak znaczniejszych sił francuskich na Ablaincourt i z obu stron drogi Chaulnes—Lihons, w naszym ogniu obronnym nie doszedł do wykonania.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Także w obszarze Mozy było spokojniej, niż poprzednich dni, tylko w okolicy St. Mihiel ogień artyleryi osiągał chwilami znaczniejszą siłę.

Wschodni teren:

Front księcia Leopolda bawarskiego: O świcie zaatakował Rosyanin po krótkiem wzmożeniu ogniowem nasze stanowiska nad Szczarą koło Kraszyna. Został on krwawo odparty. Na północny zachód od Beresteczka nad górnym Styrem walki na przedpolach miały korzystny dla nas wynik. Na wschodnim brzegu Narajówki wojska tureckie wzięły szturmem kilka przednich stanowisk nieprzyjaciela. Na północny zachód od Molochowa i dalej ku południowi niemieckie pułki opanowały ważne stanowiska na wzgórzach na zachód od folwarku Krasnolesie i odparły kontratakł Rosyan.. Wzięto 4 oficerów, 170 żołnierzy i 9 karabinów maszynowych. Na południowy zachód od Stanisławowa uderzenie rosyjskich oddziałów pozostało bez skutku.

Front jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: Na wschodnim froncie siedmiogrodzkim spokój. W południowych górach granicznych pomimo silnej mgły i czasami burz śnieżnych, trwały walki. Na północ od Campolung i koło Boerzeny na północ od Orsowy usiłowali Rumuni napróżno odzyskać wydarte im wzgórza. Od dnia 10. października armia jenerała piechoty Falkenhayna wzięła do niewoli 151 oficerów i 9920 żołnierzy i zabrała Rumunom 37 dział, 47 karabinów maszynowych i jeden sztandar.

Bałkański teren.

Grupa wojsk marszałka Mackensena: W Dobrudży położenie niezmienione.

Front macedoński: Po początkowym sukcesie serbskie oddziały we wschodniej części łuku Czerny kontratakiem bułgarskiej piechoty odrzucone zostały z obfitemi stratami do swych pierwotnych stanowisk.

Pierwszy jeneralny kwatermistrz: Ludendorff.

Nominacye ministrów.

Wiedeń. (B. kor.) Dzisiejsza „Wiener Ztg" ogłasza następujące pismo odręczne monarchy:

Kochany doktorze Koerber!

Zatwierdzając Pańskie wnioski, łaskawie przyznaję zwolnienie z urzędu memu ministrowi spraw wewnętrznych, Konradowi ks. Hohenlohe-Schillingsfuerst, memu ministrowi obrony krajowej gen. pułkownikowi Fryderykowi br. Georgiemu, memu ministrowi sprawiedliwości drowi Wiktorowi Hochenburgerowi, memu ministrowi kolei drowi Zdenkowi br. Forsterowi, memu ministrowi wyznań i oświaty drowi Maxowi br. Hussarkowi von Henlein, memu ministrowi robót publicznych Ottokarowi bar. Trnce, memu ministrowi rolnictwa Franciszkowi bar. Zenkerowi, memu ministrowi Drowi Zdzisławowi Dzierżykraj-Morawskiemu, memu ministrowi skarbu Drowi Karolowi Lethowi i memu ministrowi handlu Drowi Aleksandrowi Spitzmuellerowi.

Równocześnie mianuję byłego ministra tajnego radcę dra Franciszka Kleina mym ministrem sprawiedliwości, gen. pułkownika tajnego radcę Fryderyka br. Georgiego, ponownie mym ministrem obrony krajowej, tajnego radcę dra Maxa br. Hussarka von Henlein ponownie mym ministrem wyznań i oświaty, tajnego radcę Ottokara br. Trnkę ponownie mym ministrem robót publicznych, drugiego wiceprezydenta trybunału administracyjnego tajnego radcę Erwina br. Schwarzenaua mym ministrem spraw wewnętrznych, byłego namiestnika tajnego radcę dra Michała Bobrzyńskiego mym ministrem, byłego szefa sekcyi tajnego radcę dra Franciszka Stibrala mym ministrem handlu, szefa sekcyi Karola Marka mym ministrem skarbu, gen.-majora Ernesta Schaiblego mym ministrem kolei, tajnego radcę Henryka hr. Clam Martinitza mym ministrem rolnictwa.

Wiedeń, 31. października 1916.

Franciszek Józef mp. Koerber mp.

Pisma odręczne Monarchy.

Kochany ks. Hohenlohe-Schillingsfuerst!

W łasce zwalniam Pana niniejszem na Pańską prośbę z urzędu mego ministra spraw wewnętrznych i zastrzegając sobie użycie Pana ponownie w służbie, wyrażam Panu za Pańskie wyborne usługi wyświadczone mi z wiernem oddaniem się wśród nader ciężkich stosunków, moje pełne uznanie i moje pełne najgoretsze podziękowanie. Równocześnie powołuję Pana na podstawie § 5 Ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z dnia 21. grudnia 1867 na członka dożywotniego Izby panów rady państwa.

Wiedeń, 31. października 1916.

Franciszek Józef mp. Koerber mp.

Kochany generale pułkowniku bar. Georgi!

Na Pańską prośbę zwalniam Pana łaskawie z urzędu mego ministra obrony krajowej.

Wiedeń, 31 października 1916.

Franciszek Józef m. p. Koerber m. p.

Kochany Drze Hochenburger!

Przychylam się łaskawie do Pańskiej prośby o zwolnienie Go ze stanowiska mego ministra sprawiedliwości. Nie mogę jednakże zwolnić Pana z tego urzędu, nie wspomniawszy wprzód z pełnem uznaniem o wybitnych zasługach, jakie Pan sobie zaskarbiłeś przez swoje pełne oddanie się, roztropne działanie wśród nadzwyczajnych stosunków. Wyrażam Panu za to me najgoretsze podziękowanie.

Wiedeń, 31 października 1916.

Franciszek Józef m. p. Koerber m. p.

Kochany bar. Foorster!

Przychylając się do Pańskiej prośby i zwalniając Pana łaskawie ze stanowiska mego ministra kolei z zastrzeżeniem ponownego użycia Pana w służbie, wyrażam Panu za jego niestrudzoną wśród obecnych nadzwyczajnych stosunków wypróbowaną działalność, me pełne uznanie i me najgoretsze podziękowanie.

Wiedeń, 31 października 1916.

Franciszek Józef m. p. Koerber m. p.

Kochany bar. Hussarek!

Na Pańską prośbę zwalniam Pana łaskawie z urzędu mego ministra wyznań i oświaty.

Wiedeń, 31 października 1916.

Franciszek Józef m. p. Koerber m. p.

Kochany bar. Trnka!

Na Pańską prośbę zwalniam Pana w łasce z urzędu mego ministra robót publicznych.

Wiedeń, 31 października 1916.

Franciszek Józef m. p. Koerber m. p.

Kochany bar. Zenker!

Zwalniam Pana łaskawie na Pańską prośbę ze stanowiska mego ministra rolnictwa z zastrzeżeniem użycia Go ponownie w służbie i wyrażam Panu za Pańskie wieloletnie wśród bardzo trudnych stosunków wyświadczone mi nadzwyczaj wierne usługi, moje pełne uznanie i moje najgoretsze podziękowanie.

Wiedeń, 31 października 1916.

Franciszek Józef m. p. Koerber m. p.

Kochany Drze Morawski!

Przychylając się w łasce do Pańskiej prośby o zwolnienie go z urzędu mego ministra, wyrażam Panu za Pańską bardzo skuteczną działalność moje pełne uznanie i moje najgoretsze podziękowanie. Zastrzegając sobie użycie Pana ponownie w służbie, nadaję Panu mój order Żelaznej Korony I klasy z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń, 31 października 1916.

Franciszek Józef m. p. Koerber m. p.

Kochany Drze Leth!

Zwalniając Pana niniejszem w łasce na Pańską prośbę ze stanowiska mego ministra skarbu, z zastrzeżeniem sobie użycia Pana ponownie w służbie, wyrażam Panu przy tej sposobności za Pańską nadzwyczaj zasług pełną działalność moje najgoretsze podziękowanie i nadaję Panu równocześnie na znak mego uznania order Żelaznej Korony I klasy z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń, 31 października 1916.

Franciszek Józef m. p. Koerber m. p.

Kochany Drze Spitzmueller!

Na Pańską prośbę zwalniam Pana w łasce ze stanowiska mego ministra handlu nadając Panu z zastrzeżeniem ponownego użycia Pana w służbie, w wdzięcznem uznaniu Pańskich pełnych poświęcenia i oddania się wybornych usług, mój order Żelaznej Korony I klasy z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń, 31 października 1916.

Franciszek Józef m. p. Koerber m. p.

Kochany Drze Klein!

Mianuję Pana mym ministrem sprawiedliwości.

Wiedeń, 31 października 1916.

Franciszek Józef m. p. Koerber m. p.

Kochany generale pułkowniku bar. Georgi!

Mianuję Pana ponownie mym ministrem obrony krajowej.

Franciszek Józef m. p. Koerber m. p.

Wiedeń, 31 października 1916.

Kochany drze br. Hussarek!

Mianuję Pana ponownie mym ministrem wyznań i oświaty.

Wiedeń, 31. października 1916.

Franciszek Józef mp. Koerber mp.

Kochany br. Trnka!

Mianuję Pana ponownie mym ministrem robót publicznych.

Wiedeń, 31. października 1916.

Franciszek Józef mp. Koerber mp.

Kochany br. Schwarzenau!

Mianuję Pana mym ministrem spraw wewnętrznych.

Wiedeń, 31. października 1916.

Franciszek Józef mp. Koerber mp.

Kochany drze Bobrzyński!

Mianuję Pana mym ministrem.

Wiedeń, 31. października 1916.

Franciszek Józef mp. Koerber mp.

Kochany drze Stibral!

Mianuję Pana mym ministrem skarbu.

Wiedeń, 31. października 1916.

Franciszek Józef mp. Koerber mp.

Kochany generał-majorze Schaible!

Mianuję Pana mym ministrem kolei.

Wiedeń, 31. października 1916.

Franciszek Józef mp. Koerber mp.

Kochany hr. Clam-Martinitz!

Mianuję Pana mym ministrem rolnictwa.

Wiedeń, 31. października 1916.

Franciszek Józef mp. Koerber mp.

Z komisyi parlamentarnej Koła polskiego.

Wiedeń. (B. kor.) Z sekretaryatu Koła polskiego. Komisya parlamentarna koła z uwagi na sytuacyę, stworzoną przez powołanie dra Koerbera, odbyła szereg posiedzeń w dniach 30. i 31. października. W posiedzeniu dnia 31. października wziął udział także dr Bobrzyński. Po omówieniu ogólnego położenia oraz spraw bieżących krajowych i po wysłuchaniu oświadczenia dra Bobrzyńskiego wyrażono mu na wypadek jego wstąpienia do gabinetu zaufanie i uchwalono popieranie go przez Koło.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Biuletyn bułgarski z 31 październ.: Front macedoński: W kierunku Koricy odparliśmy ponownie słabe nieprzyjacielskie oddziały, które nieco posunęły się były na południowy zachód od jeziora Malik. W zachodniej części łuku Czerny próbowali Serbowie ataku, zostali jednak kontratakiem odrzuceni od swych pozycyj wyjścia. Również słaby atak nieprzyjaciela pod Dobropolem został odparty. W dolinie Moglenicy po obu stronach Wardaru utarczki patroli. Na froncie Planiny Belaszica i nad Strumą ostrzeliwał nieprzyjaciel bezskutecznie kilka miejscowości przed frontem. Front ruuński: Położenie niezmienione.

Komunikat rumuński.

Wiedeń. Komunikat rumuński z dnia 29. października: Front północny i północno-zachodni: Koło Tölgyes i Bekas czynność działowa. W dolinach Trotus i Uzu, jakoteż na granicy koło Brancea nic nowego. W dolinie Buzen udaremniła niepogoda wszelką czynność bojową. Koło Bratocea i Predeluz położenie niezmienione. W dolinie Prahowo powstrzymaliśmy ogniem zaporowym atak nieprzyjaciela, który posuwał się naprzód przez Elabutepu Baiului (?). Zajęliśmy górę Unghia Mare (?). W okolicy Dragoslavele odparliśmy nieprzyjacielski atak, wykonany na nasze centrum i lewe skrzydło, a prawem skrzydłem posunęliśmy się naprzód. Na wschód od Aluty zaatakował nas nieprzyjaciel wielkiemi siłami. Walka jest jeszcze w toku. W dolinie Jiu ścigaliśmy w dalszym ciągu naszej ofenzywy nieprzyjaciela, który się cofał. Wzięliśmy do niewoli 10 oficerów i 250 bawarskich żołnierzy. Podporucznik rezerwowy Patruscein zdobył ze swoim oddziałem dwie baterye 10 i pół cm. haubic 21 bawarskiego pułku artyleryjskiego. Działa zostały natychmiast przeciw nieprzyjacielowi użyte i oddały wielkie usługi. Zabraliśmy jeszcze 4 karabiny maszynowe i wiele skrzyń z amunicyą. W okolicy Orsowy zaatakował nas nieprzyjaciel po gwałtownem działowem przygotowaniu w kierunku na Cocosiului, został jednak odparty.

Front południowy: Położenie niezmienione.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie z dnia 29 października: Front zachodni: U ujścia Stawoku do Stochodu, w okolicy wsi Sitowicz i Rudka Miryańska oraz w okolicy Wielicka wykonali nasi wywiadowcy skuteczne wyprawy wywiadowcze. Na reszcie frontu w rozmaitych miejscach ogień artyleryi i walki granatami ręcznymi.

Front rumuński: Na froncie siedmiogrodzkim odparliśmy naszym ogniem nieprzyjaciela, który w okolicy Negre na południe od Dorna Watry przystąpił do ataku. W dolinie Uzu podjęły wojska rumuńskie atak i odrzuciły nieprzyjaciela, przyczem wzięły do niewoli 10 oficerów i 900 żołnierzy. W dolinie Buzeu podjęli Rumuni skutecznie atak i zajęli ponownie górę Colu Teszlui. Na północ Campolung zajęli Rumuni wieś Riresti, przyczem wzięli do niewoli 300 Niemców, oraz zdobyli 5 karabnów maszynowych i 2 miotacze bomb. W dolinie Aluty wtargnęli Rumuni 10 wiorst na północ od Salatnik. Nieprzyjaciela, którego najprzedniejsze oddziały wtargnęły w kierunku Targu Jiu do doliny Jiu, pobiły nadbiegłe wojska rumuńskie; nieprzyjaciel uciekł w góry. Rumuni wzięli tu do niewoli 900 Bawarczyków i zdobyli 2 baterye haubic górskich oraz 11 karabinów maszynowych.

Front Dobrudży: W ciągu dn. 28 października nie było zmiany.

Nad Sommą.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. Komunikat francuski z dn. 30 b. m. popoł.: Na północ od Sommy wzięliśmy niemiecką sieć rowów strzeleckich na północny zachód od Sailly-Saillizel, tudzież przybliżyliśmy się do kościoła w Sailly, biorąc 60 jeńców. Na południe od Sommy spotęgowali Niemcy swe ataki w ciągu nocy po gwałtownem bombardowaniu na nasze stanowiska od Biaches do Maisonnette, lecz z ciężkiemi stratami zostali odparci. W toku ostatniego nadzwyczaj gwałtownego ataku powiodło się im wtargnąć w odcinek rowów pierwszej linii na północ od Maisonnette, i usadowić się w budynkach tego folwarku. Próby wyrzucenia nas z wzgórza 97. sparaliżowaliśmy ogniem działowym.

Na prawym brzegu Mozy walka działowa na całym froncie, nieco mniejsze koło Douaumont. Walk piechoty nie było.

Stosownie do swego zwyczaju bombardowali Niemcy gwałtownie z zemsty za swą klęskę pod Verdun, miasto Reims, zabijając kilka osób cywilnych.

Mowa posła Seydy.

Berlin. (B. kor.) W parlamencie podczas debaty nad cenzurą, którą ukończono, Seyda wyłuszczał zażalenia Polaków w zwłaszcza na to, że polskim dziennikom zakazano omawiać odrodzenie państwa polskiego. Polacy Niemiec czują się integralną częścią wielkiego narodu polskiego i są zainteresowani w rozwiązaniu kwestyi polskiej. Polacy mają prawo żądać, żeby ich przy tem uwzględniano. Nie powinno się odmawiać Polakom omawiania sprawy polskiej, jeżeli się nie chce naruszyć ich najdrażliwsze interesy.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 1 listopada).

Zarządzenia odwetowe Niemiec.

Berlin. (B. kor.) Rząd niemiecki wystosował do rządu rosyjskiego notę, w której pod groźbą represalij żądał natychmiastowego energicznego przeprowadzenia zarządzeń celem polepszenia stosunków, w jakich żyją niemieccy jeńcy w rosyjskich obozach jeńców. Ponieważ na tę notę do oznaczonego terminu nie nadeszła zadowalniająca odpowiedź, polecił niemiecki zarząd wojskowy, jak donosi „Nordd. Allg. Zeitung", przeprowadzić znaczniejszą liczbę oficerów rosyjskich do specyalnego obozu, gdzie będą poddani szczególnie surowemu traktowaniu. Te kontrzarządzenia będą tak długo utrzymane, aż rząd rosyjski nie uczyni zadość niemieckim żądaniom.

Komunikat francuskiej armii wschodniej.

Wiedeń. Komunikat francuski z Bałkanu z dn. 29 października. Na lewym brzegu Strumy odparli Anglicy bułgarskie kontrataki. W łuku Czerny poczynili Serbowie nowe postępy, owładnąwszy wsią Ordillovo. Między Kenali a Czerną wziął jeden serbski pułk system nieprzyjacielskich rowów. Na lewem skrzydle utrzymuje się bardzo gwałtowna walka działowa.

Nowi ministrowie.

Dr Michał Bobrzyński ur. w r. 1849, poświęcił się po ukończeniu studyów uniwersyteckich zawodowi profesorskiemu na uniwersytecie i po kilkoletniej działalności jako docent prywatny i nadzwyczajny profesor zamianowany został w r. 1879 zwyczajnym profesorem dawnego prawa polskiego i prawa niemieckiego w uniwersytecie w Krakowie. Od r. 1885 był posłem na sejm galicyjski i posłem do rady państwa. W 1890 powołany został na stanowisko wiceprezydenta galicyjskiej rady szkolnej krajowej, na którem to stanowisku pozostał aż do r. 1901, kiedy zamianowany został zwyczajnym profesorem ogólnego i austryackiego prawa państwowego w uniwersytecie krakowskim. W latach 1908 do 1913 był Dr Bobrzyński namiestnikiem Galicyi. Dr Bobrzyński ma godność tajnego radcy, posiada wielki krzyż orderu Leopolda, order Żelaznej Korony I. klasy i krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Erwin bar. Schwarzenau ur. w 1858 r., wstąpił w r. 1880 do namiestnictwa w Insbruku, zaś następnie przydzielony był do ministerstwa oświaty. W r. 1893 przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych awansował w r. 1898 na radcę ministeryalnego, a w r. 1900 został szefem sekcyi. W r. 1901 zamianowany został namiestnikiem Tyrolu, zaś w r. 1906 prezydentem senatu przy trybunale administracyjnym, którego od r. 1912 jest drugim prezydentem. W r. 1911 bar. Schwarzenau ustanowiony został członkiem komisyi dla popierania reformy administracyjnej, której pracami kierował aż do jej zamknięcia. Jest tajnym radcą, posiada w. krzyż orderu Franciszka Józefa i order Żelaznej Korony I. klasy.

Dr Franciszek Stibral ur. 1854 r. w Wiedniu, wstąpił w r. 1876 do prok. skarbu w Wiedniu. W r. 1877 powołany został do służby w ministerstwie handlu, zajmując się tam prawie wyłącznie agendami polityki cłowej i handlowej. Otrzymawszy kierownictwo dep. prawodawczego, handlowo politycznego, zamianowany został w 1896 r. radcą min., a w r. 1897 szefem sekcyi. Od roku 1899 aż po r. 1900 był kierownikiem ministerstwa handlu zaś w r. 1907 na własną prośbę przeszedł w stan spoczynku. Jest członkiem izby panów, posiada krzyż orderu Franciszka Józefa, order Żelaznej Korony II. klasy i złoty krzyż zasługi z koroną. W r. 1913 nadano mu godność tajnego radcy.

Karol Marek, ur. 1860 w Chebie, w r. 1883 wstąpił do państw. służby skarbowej, pracując zrazu w Czechach, zaś od r. 1892 na Bukowinie, a od r. 1898 w Gracu. W r. 1905 powołany został do min. skarbu dla wdrożenia reformy państw. kasowości i rachunkowości, która umożliwiła przeprowadzenie płatności państwowych przez obrót poczt. kasy oszcz. W r. 1911 objął kierownictwo referatu budżetowego. W r. 1912 mianowany został szefem sekcyi i kierownikiem sekcyi monopolów. Od r. 1915 stał na czele sekcyi budżetowej. Jest kawalerem orderu Żelaznej Korony II klasy i orderu Leopolda.

Generał-major Ernest Schaible, ur. 1868 w Grafenegg. Przydzielony został w r. 1894 do sztabu generalnego a w r. 1896 mianowany kapitanem pułku piechoty nr. 60. W r. 1898 przydzielony został do biura kolejowego sztabu generalnego. Po służbie w linii w pułku kol. i tel.-awansował w r. 1905 na majora sztabu generalnego, fungując kilkakrotnie, jako kierownik transportów kolei polnych podczas manewrów. W 1910 mianowany komendantem pułku kol. i tel., zaś w r. 1911 pułkownikiem. Następnie został komendantem brygady wojsk ruchu, a w r. 1915 generał-majorem. Jest kawalerem orderu Żelaznej Korony III klasy z dek. wojenną, posiada krzyż zasługi wojskowej III klasy z dekoracyą wojenną.

Henryk hr. Clam-Martinitz, ur, w 1863, jest właścicielem dóbr w Górnej Austryi, jakoteż dóbr Smeczna i Schlan w Czechach. Należy do Izby handlowej i przemysłowej w Pradze. Czas dłuższy stał na czele rady nadzorczej Czeskiego Banku przemysłowego w Pradze. Jest dziedzicznym członkiem Izby panów, a od r. 1894 z fideikomisowej wielkiej własności zasiada w sejmie czeskim. W r. 1909 odznaczony został godnością tajnego radcy.

KORESPONDENCYA rozdzielonych.

Każdy kto ma bliskich poza linią bojową może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu“.

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, w Sztokholmie każdy list zamieszczony w „Głosie Narodu“ zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu) zostaje on zadarmo wydrukowany w 4 najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie w „Dzienniku Kijowskim“, w „Gazecie Polskiej“, „Kuryerze Mińskim“ i tą drogą dostaje się do rąk adresata.

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczane w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi nadoniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi obliczyliśmy ceny możliwie najniższe a mianowicie:

Pierwsze 24 słów Kor. 4. Każde następne 10 słów K 1., przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów K 3, ponad 50 słów K 4.

K. Krakowiecki zawiadamia matkę Maryę Krakowiecką i siostry zamieszkałe w Ekaterynosławiu, że wiadomość od Was wyczytaliśmy, jesteśmy wszyscy zdrowi, handel jeszcze prowadzimy. Damazy pracuje w fabryce chemicznej w Rędzinach. W lutym r. ub. byłem końmi w Ciechocinku napróżno. Michalski umarł. Wiśniewscy w Moskwie. — Serdeczne pozdrowienie. Kazimierz. 6721

Czesławowa Dowbor-Muśnicka w Żytomierzu, Józefowa Dowbor-Muśnicka w Doroneżu Bolszaja Sadowaja 23, proszą o wiadomość o bracie Konstantym Adamowskim i wujach Adamowska i Herniczkowa Bronowice, poczta Puławy. Gazety rosyjskie prosimy przedrukować. 6706

Nagroda. Uprasza się każdego, ktoby cokolwiek wiedział lub słyszał o zaginionym od jesieni 1914 r. kadecie **Hans Pollatschek** z Aussig a E. (Czechy) raczy zgłosić u Radcy Cesarskiego **H. Pollatschek** w Aussig w Czechach (Austrya). Za autentyczne wiadomości wynagrodzenie. Uprasza się wszystkie dzienniki polskie i rosyjskie o powtórzenie ninejszego ogłoszenia. 6659

Dr Godlewski, Konin, donosi Godlewskiemu, Moskwa, Arbot 51—6, że rodziny Godlewskich, Szynczyńskich, Porowskich są zdrowe. Dowiedzieć się prosi przez rosyjskie gazety, gdzie się znajdują Ludwik, Zygmunt, Sylwester i Emilia Porowscy. Nie odebrał listu przesłanego przez biuro międzynarodowe w Bernie. 6765

Stefan Pągowski, Warszawa, Leszno 26 zawiadamia Ignacego Pągowskiego, Moskwa, Bank Państwa, Zygmunta i Ksawerego Pągowskich w politechnice, że są wszyscy zdrowi. Co słychać u Was? Czy wuj Edmund jest w Moskwie? 6758

Ludwik Dzwonkowski poszukuje córki swojej Jadwigi która krótko przed zajęciem Warszawy przez wojska niemieckie wyjechał do Antosina dóbr Hr. Józefa Potockiego, powiat Zasławski gub. Wołyńska — prosi o wiadomość ktobykolwiek o niej wiedział jakie szczegóły lub gdzie przebywa. Prosi o odpowiedź tą drogą. 6738

Gilewski Stefan z Piotrkowa zawiadamia braci swoich zamieszkałych w Rosyi: Feliksa w Kurzowej, gub. Kijowskiej p. Dubowa, Edmunda w armii czynnej i Ignacego w Ekaterynodarze Grafskaja 14, że Matka i reszta braci i siostry są zdrowi. Włodek w Niemczech. Listy przesyłać można przez Szwecyę (Stockholm Wallingatan 28 Komitet Polski) pieniądze też. List do Ignacego wysłany tą drogą miesiąc temu. 6736

Żona Andrzeja Rakowskiego jeńca cywilnego wysłanego do Darynszowa poczta Duchowszczyzna Smoleńskiej gub. prosi męża swego lub pp. Koszutskich tamże zamieszkałych o wiadomość tą samą drogą o Andzeju Rakowskim. Ja pozostaję na dawnem miejscu. 6729

Maciej Szczepaniak Radonice Galicya prosi ktoby wiedział o miejscu zamieszkania żony Paraicki Szczepaniak z dwojgiem dzieci która wyjechała do Rosyi w czerwcu 1915. Wszystkie pisma polskie i rosyjskie proszone są o przedruk. 6728

Dr Michał Seńkowski w Krakowie zawiadamia Aleksandra Seńkowskiego w Kijowie Central Garage że w rodzinie wszyscy zdrowi, matka w Krokowie, ostatnia kartka przyszła z 17 sierpnia od nas dużo kartek wyszło. Prosimy o wiadomość drogą gazety. 6727

Franciszek Jodłowski z Żyrardowa, zawiadamia syna Wacława Jodłowskiego, że wszyscy zdrowi i są w Żyradowie. Otrzymaliśmy kartę od Michała. 6787

Konstancya i Amelia Wieszeniewskie z Kielc proszą znajomych w Rostowie nad Donem, a głównie Benignę Chomską w kontroli Zborów o łaskawe powiadomienie nas o Mikołaju i Hilarym Wiszniewskich i o Maryi Pupko. Wszyscyśmy w Ameljówce zdesperowani brakiem wiadomości. Mama ma kataraktę, Cześ w piątej klasie, Zosia uczy się w domu. Prosimy o przedruk pisma polskie i rosyjskie „Ruskoje Słowo“. 6725

[illegible] Zygulska zawiadamia Teofila Zygulskiego pracującego na stacyi Werro gub. Iiflancka że zdrowa i na miejscu. Synek Ryszard ma rok. Radzice zdrowi. Ogłoszenie czytałam. 6724

Wiktorya Bądarska zawiadamia męża Józefa Bądarskiego, znajdującego się w Orszy, gub. Mohilewska, o swojem i dzieci zdrowiu. Pieniądze otrzymała. Także kartę z 21 czerwca. Ogłoszenie czytała. Dzieci się uczą. Pisma polskie w Rosyi proszone są o przedruk. 6781

Adamowie Błazuccy z Hrebennego proszą o wiadomości syna Władysława Błazuckiego w czynnej armii rosyjskiej: 25 korpus, 3 grenadjerska artyleryjska brygada, 4-ta baterya. Gazety polskie i rosyjskie proszę o przedruk. 6782

Aleksander Wojciechowski i Ojciec zapytują się o zdrowie Stefanowstwa z córką. Matki, Hani, Idy. Czy są zdrowi, gdzie się znajdują. Nasze zdrowie niezłe. Nie mamy żadnej wiadomości o Was. Mieszkamy w Lublinie. Tą samą drogą prosimy o odpowiedź. Pisma polskie w Rosyi proszone są o pwtórzenie. 6780

Marya Stawirej z Piotrkowa prosi usilnie p. Władysława Ostaszewskiego, Mohilew, Dnieprowskij Prospekt 128, i znajomych kolegów o podanie tą samą drogą jakichkolwiek wiadomości o jej mężu Ludwiku Stawirej, maszyniście drogi wiedeńskiej z Piotrkowa. 6916

Tłumaczenie.

Bank austryacko-węgierski.

Wezwanie do złożenia akcyj.

Akcyonaryuszów, mającycn prawo głosowania*), którzy w przyszłorocznym walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do czwartku 30. listopada 1916 r., dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1916 datowanych akcyi Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowymi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego w Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Akcyonaryusze, którzy już dawniej w tym celu akcye w banku złożyli, są tem samem bez osobnego nowego zgłoszenia członkami walnego zgromadzenia.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie osobnem obwieszczeniem w dziennikach urzędowych, wychodzących we Wiedniu i w Budapeszcie.

Wiedeń, 26. października 1916.

BANK ATSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Popovics
gubernator

Hertelendy
generalny radca.

Schmidt
generalny sekretarz

*) Artykuł 14 statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub honorowych, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i uchwałach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Jeżeli akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten uprawnionym jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15) wyjąwszy posiadania akcyj. uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wbyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.